

Portret Polaka, osoby, która mieszkając daleko, jest bardzo bliska.

Rozmawiając ostatnio ze mną, mój montrealski przyjaciel, zapytał mnie, czy przypadkiem nie wiem, jakie są zamiary zarządu miasta (Montreal) w sprawie Kopernika?
- Jak to? Spytałem zdziwiony.

- Bo wiesz, zadzwonił do mnie ostatnio, zaniepokojony przyjaciel z New Jersey i pytał, czy nie wiem, co się dzieje z montrealским pomnikiem Mikołaja Kopernika?

Zdziwiony pytaniem znajomego z New Jersey, ja z kolei pytam, - A cóż ma się z nim dzieć?

- Ten przyjaciel przypomniał mi, że Montreal buduje nowe planetarium, a przecież przed aktualnym, stoi pomnik Mikołaja Kopernika...

Zaciekało mnie wtedy, kogo, z tak daleka, przejmować mogą losy pomnika, który stoi przed planetarium w Montrealu?

Osobą, która zatroszczyła się o los naszej dumy narodowej, jaką jest polski uczoney, był znany większości z nas, pan Marian Wojdan.

Ujęty jego troską, dzisiejszy Portret Polaka, jemu więc poświęcam.

Wojdan, któż ze starszej Polonii nie zna tego nazwiska? Obecny przy wszystkich istotnych wydarzeniach polonijnych, pan Marian Wojdan dał się poznać całej Polonii montrealskiej, jako szczerzy patriota, któremu do dziś sprawy polskie są bardzo bliskie. Człowiek wyjątkowej skromności, który nie dbając o honory, czy zaszczyty, konsekwentnie realizował plany, które służyły Polonii montrealskiej i Polsce.

Marian Wojdan urodził się w Kielcach w 1923 roku. Spokojną młodość i naukę w gimnazjum im. Stefana Żeromskiego, przerwała mu II wojna światowa. Pamięta, że we wrześniu 1939 roku chciał jechać na Wschód. Brat Zdzisław, służący w żandarmerii wojskowej poszedł na front, a ojciec chciał, aby drugi syn został w domu. Zabrał koło od roweru. – „Gdy przyszedł po mnie Zenek Tomczyk, z którym mieliśmy razem jechać, zobaczyłem, że nie mam koła. Zostałem i rozpłakałem się” - opowiada Marian Wojdan. Od 1940 roku, jak wspomina, był zmuszony do pracy fizycznej w kamieniołomach „Nowiny” w miejscowości Sitków. W 1941 roku Marian Wojdan złożył przysięgę. Do działalności podziemnej wciągnął go chorąży Kąkol. W 1942 roku skończył tajny kurs podchorążówki. Strzelanie ćwiczyli pod Buskiem. Miał pseudonim "Weygand", nazwisko francuskiego generała. Dlaczego tak dziwnie? - Wojdan, Wejgan - brzmi podobnie – z uśmiechem opowiada Marian Wojdan. Tak zostało. Jako plutonowy podchorąży dowodził pogotowiem Akcji Specjalnej. Miał 10 żołnierzy. W rejonie Polichna, Gałęzic, Piekoszowa tropili konfidentów, odbierali broń bandytom, konwojowali uciekinierów z armii niemieckiej do oddziałów pod Skarżysko, jak i również *, „Własowców”. Odbierali rzuty pod Buskiem. Nieraz czekali na hasło przez radio, melodię: "Bartoszu, Bartoszu, nie traćwa nadziei", nieraz rzuty odwoływano. Raz, dwa spadochrony z kontenerami spadły na Chęciny. W 1944

roku w czasie akcji "Burza" w 4 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej, na rozkaz dowódcy Okręgu A.K. oddział zostaje rozwiązany, a broń ukryta, jak mówi pan Wojdan, „zadłowana”, „byłem wtedy odpowiedzialny za ukrycie i zabezpieczenie broni oddziałowej”. Po wejściu Armii Czerwonej, Wojdan zajął się konwojowaniem grup żołnierzy alianckich, Anglików, Holendrów i Amerykanów, do punktu zbornego w Lublinie. Byli jeńcy wojenni, przybywali tu głównie z obozów jenieckich na Pomorzu. Marian zaczął pracę w piekarni Maciejczaka. W lipcu 1945 roku dostał wiadomość, że chce się z nim zobaczyć Kąkol. Ten sam, który go wciągnął do konspiracji. Siadł w kieleckim parku na ławce, zaraz przyszli agenci Urzędu Bezpieczeństwa. Aresztowali go. Ale miał już wtedy legitymację członka Polskiej Partii Socjalistycznej. Fałszywą, ale ta partia była sojusznikiem władzy. Po dwóch tygodniach wypuścili go z aresztu na dzisiejszej ulicy Paderewskiego. Ale zrozumiał, że w nowej Polsce nie ma już dla niego miejsca. Po zwolnieniu Wojdan natychmiast opuszcza kraj. Szybko wyjeżdża z Kielc, najpierw do Jeleniej Góry, potem do Pilzna. Po kilkunastodniowym przebijaniu się przez granice, dociera do Włoch. Tu był już II Korpus Armii Polskiej. - To był kawałek wolnej ojczyzny - mówi Marian Wojdan. W Brenner (północne Włochy), melduje się na posterunku żandarmerii 2 Korpusu Wojska Polskiego. Cztery miesiące później, po weryfikacji stopnia plutonowego – podchorążego, zostaje wcielony do 2 korpusu, gdzie służy do końca jego istnienia, to znaczy, demobilizacji 23 marca 1947. Od listopada 1948 pracuje w Sekcji Wojskowej „Post Office” w Savings Bank w Londynie. W tym okresie udziela się również społecznie. Dołącza się do pracy w Harcerstwie Polskim. Od 1949 – 1950 pracuje, jako kwatermistrz ośrodka harcerskiego pod Londynem. W 1952 postanawia opuścić Anglię i w kwietniu tegoż roku przybywa do Kanady. W Montrealu udaje mu się znaleźć pracę, jako technik – mechanik w kompanii Underwood – Olivetti i kolejno, od 1963 jako przedstawiciel handlowy firmy McGuinness na terenie prowincji Quebec. Ten rodzaj pracy, jak wspomina pan Wojdan, pozwala mu na branie czynnego udziału w życiu polonijnym, a szczególnie harcerskim. W latach 1953 – 1955 organizuje wiele, jednodniowych wycieczek do St. Sauveur i Morin Hights, dla młodych narciarzy. Następnie podejmuje się roli kwatermistrza w nowym ośrodku harcerskim „Gniezno”. Bierze również czynny udział w życiu koła AK, gdzie jest współorganizatorem licznych imprez patriotycznych i sportowych. W latach 1972 - 1979 pełni również obowiązki skarbnika Koła Przyjaciół Harcerstwa. Po korzystnej sprzedaży ośrodka Gniezno, zarobiony kapitał dał początek, znanej wszystkim i szanowanej Polskiej Fundacji Społeczno – Kulturalnej w Montrealu. Warto dodać, że Marian Wojdan jest dzisiaj ostatnim żyjącym członkiem Komitetu Organizacyjnego Fundacji. W międzyczasie przez 15 lat pan Wojdan pomaga przybywającym M/S Batorym do Montrealu Polakom, poczynając od roli tłumacza w urzędzie emigracyjnym Kanady. W roku 1980 zakłada firmę Wojdan Import – Export. I tak zaczyna się olbrzymi wprost wkład Wojdana w pomoc Polakom w kraju. Używając własnej kompanii, organizuje na wielką skalę, wysyłkę najbardziej potrzebnych Polakom artykułów, w dwóch czterdziestostopowych kontenerach. Do pomocy włącza się bardzo dużo Polaków. Po ogłoszeniu Stanu Wojennego, 13 grudnia, Wojdan jest inicjatorem i wykonawcą wysyłki dwóch kontenerów lekarstw, żywności i odzieży, do Komisji Charytatywnej dwóch polskich Diecezji: Gdańskiej i Łódzkiej. Finansowanie darów dla Polaków, opowiada pan Wojdan, zawdzięcza swoim przyjaciołom, oraz dwóm organizacjom polonijnym. „Pokwitowaniem” i potwierdzeniem, że oba kontenery doszły do właściwych adresatów, były podziękowania obu Diecezji. W roku 1976 przybywa do Montrealu znany chór chłopięcy Słowiki Poznańskie. I znowu Wojdan wykazuje się inicjatywa. Organizuje członkom chóru jednodniowe,

autokarowe zwiedzanie Montrealu, za które znany dyrygent chóru pan Stuligrosz, dziękuje mu pisemnie. W latach 1965 – 1967 Wojdan jest również aktywnym członkiem Komisji Finansowej Komitetu Budowy Pomnika Mikołaja Kopernika. Kolejnymi przykładami jego wkładu w prace społeczną są również autobusowe wycieczki organizowane w okresie 1987 – 1989, dla młodzieży harcerskiej, między innymi zwiedzanie elektrowni w Beauharnois. Nieustająco czynny Wojdan organizuje jednocześnie Zjazd byłych członków Kręgu Starszo - harcerskiego Morskie Oko, z okazji 35 rocznicy jego założenia. W 1990 dzięki kanadyjskim znajomościom udaje mu się uzyskać pozwolenie władz miasta Dollard-des-Ormeaux, na regularne korzystanie z miejskiej sali gimnastycznej przez polskich harcerzy. Nieustrudzony pracą i licznymi obowiązkami społecznymi, w okresie 1992 – 1994 wysłał do Kielc ponad 100 tysięcy złotych na remont byłego więzienia kieleckiego, w którym powstaje Muzeum Armii Krajowej. Zaangażował się również w budowę pomnika Armii Krajowej w Kielcach. Za dary otrzymuje specjalne podziękowanie od władz kieleckich. W sierpniu 2009 roku na ceremonię wręczenia byłemu prezydentowi RP panu Ryszardowi Kaczorowskiemu tytułu Honorowego Obywatelstwa Kielc przyleciał specjalnie wcześniej, choć rodzinne miasto zamierzał odwiedzić dopiero we wrześniu. Stanął skromnie z boku. - To wielki zaszczyt dla mnie, kielczanina, że mój wielki kolega z czasów II Korpusu, a potem Prezydent Rzeczypospolitej otrzymuje honorowe obywatelstwo mojego rodzinnego miasta. Kielce mogą być dumne z takiego obywatela - mówi Marian Wojdan. To dla mnie bardzo symboliczne, że w tym samym miejscu, gdzie kiedyś, 95 lat temu zaczął się bój o wolną Polskę w tak piękny honorowy sposób dobiega końca droga pokolenia, które przez całe życie o tę wolną Polskę walczyło. Pan Wojdan, rozmawiając ze mną telefonicznie, kilka razy podkreślał, że wszystkie jego przedsięwzięcia dotyczące coraz to nowych wyzwań, w pracy społecznej, mogły być skutecznie realizowane dzięki Opatrzności, przyjacielom, oraz dużej pomocy jego rodziny: żonie Aleksandrze i dzieciom, Ani i Tomkowi, którym pragnie wyrazić swoją wdzięczność i podziękować. A ja myślę, że podziękowania za wieloletnią, czasem trudną, a czasem żmudną pracę społeczną, należą się jemu od nas wszystkich. Jego postawa społeczna, konsekwentna wieloletnia praca na rzecz Polski i Polonii, jego skromność, powinny służyć, jako przykład dla kolejnych generacji Polaków w Kanadzie.

Marian Wojdan został odznaczony między innymi: Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska Polskiego, Medalem "Pro Memoria", Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej i szeregiem odznaczeń kombatanckich. Wśród wielu jego pamiątek znaleźć możemy również Odznakę 2 Korpusu.

Życząc zdrowia, dziękuje panu Marianowi za bardzo sympatyczne rozmowy telefoniczne i korespondencję.

Marek Jachacz

** Własowcy, potoczna nazwa dwóch dywizji piechoty, sformowanych pod koniec 1944 z rosyjskich jeńców przez generała A.A. Własowa i Komitet Wyzwolenia Narodów Rosji (Własowa*

ruch). W maju 1945, podczas powstania praskiego, 1 dywizja wlasowców wystąpiła przeciwko Niemcom.

Po zakończeniu działań wojennych (zgodnie z ustaleniami konferencji jałtańskiej) wlasowców przekazano władzom ZSRR, pozbawiono praw obywatelskich, część rozstrzelano lub osadzono w łagrach. (Wikipedia)



Marian Wojdan i Prezydent Ryszard Kaczorowski podczas spotkania w Kielcach

